№. 205. w Piątek dnia 3. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Dodatek do posiedzenia z dnia 14. Sierpnia.

(Dokończenie.)

Prezes: czy towarzystwo odbywało także ćwiczenia konne? — Oskarzony Kurnatowski: zwyczajem jest nie tylko w Polsce ale i w innych krajach, że kiedy towarzystwo jakie myśliwskie wraca konno do domu, po drodze urządza różne zabawy, np. kadrylle konne, mustry i t. d. komenderowałem często takie zabawy: ale to nie może być powodem do obwinienia mnie. Że mustry te nie mogły mieć innego celu, to wynika już z tego, że wielkie polowania z hartami tylko 2 miesiące w roku mogą mieć miejsce, t. j. w Październiku i w Listopadzie; w Grudniu, dla mrozów, już nie można, a w lecie stoją zboża na polu, sama krótkość czasu pokazuje, że mustry nasze uważać nie można za przygotowania do powstania. Większa część towarzystwa składała się z oficerów, którzy odbyli kampanią polską przeciw Rossyanom, i z ochotników pruskich. Była to prosto zabawa szlachecka, a nic więcéj.

Prezes: oskarzenie powiada, żeś pan był członkiem spisku? — Oskarzony zapiera to jak najsilniéj, i zaprzecza w ogólności wszystko, co powiedziane w akcie oskarzenia o jego styczności z Mirosławskim, którego jak twierdzi nie zna wcale.

Prezes przywołuje Mirosławskiego i każe go się zapytać przez tłumacza, czy zna oskarzonego i czy miał z nim styczności, jak to twierdzi oskarzenie i jak to on sam przyznał w dawniejszych wysłuchaniach? — Nie znam go bliżéj, i nie myślę też, aby on mnie znał, bom tylko kilka słów z nim mówił i dwa razy tylko go widział.

Mirosławski odwołuje dawniejsze swe zeznania, co do oskarzonego, oświadcza, że przeznaczył tylko sam dla niego rolę w sprzysiężeniu; wszystko co o nim powiedział, ściąga się do Wiktora Kurnatowskiego i że dla tego złożył nieprawdziwe zeznania, aby ostatniemu nie szkodzić.

Na zapytanie prokuratora, kiedy Mirosławski o śmierci Wiktora Kurnatowskiego się dowiedział, czy przed czy po wysłuchaniu sądowém? — odpowiada on: »w jesieni r. z.; zdaje mi się, że po mojém wysłuchaniu.«

Prezes oświadcza, że wysłuchania zakończone zostały d. 6. Listop. r. z.

Prokurator podaje trybunałowi pismo w więzieniu po francuzku napisane z tłumaczeniem niemieckiém, zawierające przedstawienia uczynione Mirosławskiemu przez dyrektora policyi Dunker, i odpowiedzi jego na piśmie. Wnosi pan Wencel, aby przeczytano miejsce, w którém spomina Mirosławski o Apolinarym i o Wiktorze Kurnatowskich, jako o członkach związku.

Obrońca oskarzonego komissarz sprawiedliwości pan Lewald wnosi, aby mu najprzód pismo to było przedłożone do przejrzenia, bo inaczéj nie mógłby o związku całéj rzeczy się dowiedzieć.

Prokurator pan Wenzel odpowiada, że już często się zdarzało, iż przekładano dokumenta służące do udowodnienia, że zaraz je czytano i że obrona z nich dla siebie korzystała; ile wie, to w obecnym dokumencie nie masz nic, coby mogło posłużyć obronie, do wywodu czego nowego; wnosi więc, aby i w tym razie postąpić, jak zwykle.

Prezes czyniąc zadość temu wnioskowi, oświadcza, że pismo, o którém mowa, leżeć będzie zawsze na pogotowiu, do przeczytania przez obrońców.

Mirosławski uznaje pismo za swoje, a pisarz sądowy czyta z niego miejsce rzeczone. Znajdują się w niém słowa: ».....Wróciłem do Poznania, gdzie się widziałem z Apolinarym i Wiktorem Kurnatowskim....., którzy mi zdali sprawę o położeniu rzeczy.«

Mirosławski obstaje przy dzisiajszych swoich podaniach.

Przywołany jest Poniński, który odwołuje dawniejsze swe podania, co do oskarzonego, i twierdza jego oświadczenia dzisiejsze.

Podróże zmiankowane w oskarzeniu przyznaje oskarzony, twierdzi jednak, że one nie miały celu zabronionego; odbywał je tylko dla polowania; powiada, że jest zwyczajem w Polsce, gospodarować w domu na początku jesieni, a na końcu odwiedzać znajomych dla polowania. Co do reszty, co zawiera oskarzenie, nadmienia, że nie wie, aby zabrał ze sobą pistolety w drogę. — Obrońca powiada, że pistolety te nie zostały znalezione u oskarzonego, ani mu były okazane do uznania ich za swoje.

Prostuje jeszcze Kurnatowski oskarzenie w ten sposób: że czytać trzeba w nim zamiast 10. 11., zamiast 12. 13.: i zamiast 13. 14. Lutego.

Prezes każe następnie czytać registraturę inkwirenta, który oświadcza, że Kurnatowski w rozmuwie często dawał poznać wyraźnie, że jest winnym, ale że przyznawać się nie chciał, aby drugim nie szkodzić; spominał także, że są okoliczności, w ktorych szlachetniéj jest zapierać się, jak przyznawać.

Oskarzony wezwany, aby w tym względzie się wytłumaczył, przyznaje, że w rozmowach z radzcą kryminalnym Gropius wyrzekł często: że nie pokazuje mocy charakteru człowiek, który nieszczęściem daje się powodować do wyznań, i że taki nie jest godnym szacunku; nie zaprzecza, aby wyrzekł w zapale, słowa: »Tak, żebym sam był winnym, tobym tak a tak sobie postąpił«....

Wysłuchanie pana Gropiusa za zbyteczne jest uznanem. Wezwany jest prokurator, aby oskarzenie uzasadnił.

Występuje assessor pan v. Bertrab i mówi: »Czyny, na których się opiera oskarzenie, są następujące: Kurnatowski wezwał w Styczniu roku 1846. swego szwagra Ponińskiego, aby wstąpił do związku i przyjęcie jego przysposobił. Mirosławski po przyjeździe swym do Poznania, poruczył mu dowództwo nad powstańcami pleszewskimi, i wyłożył mu plan operacyjny; Kurnatowski przyrzekł wykonać go i zwołać komissarzów na 13. Lutego. Oskarzenie opiera swe twierdzenia na podaniach Ponińskiego i Mirosławskiego. Teraz odmieniają oni lub odwołują swoje zeznania. Poniński zostaje przy tém, że był przyjętym do związku w sposób, jaki podał, ale nie przez oskarzonego, tylko przez inną osobę, któréj nazwać nie chce. Już w ogólności takie podanie nie jest podobnem do prawdy. Ale dodać trzeba jeszcze i to: Poniński podał swoje zeznania do protokułu sądowego i obwinił niemi własnego swego szwagra o ciężką zbrodnię. Wstrzymuję się, co do tego, od dalszego wszelkiego wywodzenia. — Mirosławski podał zeznania swoje do protokułu sądowego i policyjnego: nazwał wyraźnie Apolinarego Kurnatowskiego, a teraz występuje z twierdzeniem, że wrzeczy saméj przeznaczył mu był urząd zmiankowany, ale że z nim nigdy nie mówił, tylko jego imię nazwał, aby nie obwiniać Wikt. Kurnatowskiego, który był osobą pośredniczą między nim a oskarzonym. Pismo jednak dziś położone, które także Wiktora Kornatowskiego obwinia, napisaném było we Wrześniu r. z., kiedy Mirosławski — jak sam podaje — nie wiedział jeszcze o śmierci Wik. Kurnatowskiego. Tenże zmarł — jak okazują akta — w Czerwcu r. z. Wysłuchany był Mirosławski sądownie w Listopadzie r. z., wtenczas więc nie było już powodu do fałszywego podania, a przecież w tedy go nieodwołał. Okoliczność ta i szczegóły w zeznaniach Mirosławskiego nie dopuszczają żadnéj wątpliwości, że dawniejsze te zeznania były prawdziwemi. —

Jeżeli zatem prześwietny trybunał przekonany jest o rzeczywistości czynów wymienionych w oskarzeniu, to też tem samem dowiedzionym jest, że Kurnatowski należał do związku, któremu zaprzysiągł Poniński, podług swego zeznania, »że prędzéj nieustanie, aż póki Polska nie będzie zupełnie zbawioną«. Co się ma rozumieć pod temi słowami, to leży na dłoni. Jestto ten sam związek, który zmierzał do celów główno-zdradzieckich. W takim razie winnym jest oskarzony Kurnatowski zdrady głównéj i przymuszony, jestem uczynić wniosek, aby podług §§. 93—95 prawa kryminnlnego ukaranym został.

Obrońca p. kom. spraw. Lewald: «nim zacznę obronę, muszę przód zrobić uwagę ogólną....

Miano podług oskarzenia, przedsięwziąść zamach główno-zdradziecki przeciw Prusom dla przywrócenia Państwa polskiego. Zważając na środki których do tego celu miano użyć, to musi zapewne dziwić was, moi panowie, że tyle ludzi rozsądnych, których widzicie między oskarzonymi, w sprawę tę wdać się mogło. Największa ich część znajduje się w prawdzie w latach między 20 a 30; w wieku tym marzy sobie niejeden o ideach i myśli że wielką myślą można obalić Rossyą, Prusy i Austryą. Znajdują się przecież też między oskarzonymi ludzie starsi i rozsądni, którzy wiedzą bardzo dobrze, że między myślą a czynem jest daleka przestrzeń. Jednym z tych ludzi jest p. Kurnatowski. Widzieliście go panowie! Wygląda on tak, aby o nim sądzić można, że mógł się wdać w podobne przedsięwzięcie? Nienależy on do żadnéj kategoryi obwinionych, na które ich dzieli oskarzenie, zdaje się, jakby go uważano za spiskowego działającego odrębnie. Nieraz jeszcze spostrzeżemy coś podobnego. Wszyscy ci mężowie są zapewne gotowi do stania na czele, gdyby do czynu przyszło. Proszę jednak rozróżnić dobrze między tem, co uczynić chciano, a tem, co uczyniono rzeczywiście, wielka to jest różnica. — Zaniechał oskarzający dwóch powodów do podejrzenia: polowanie z hartami i pistoletów, niepozostaję więc jak tylko zeznanie Ponińskiego, które jednak zawiera sprzeczności, ponieważ w innem miejscu zeznaje, że już dawniéj do spisku należał, i zeznanie Mirosławskiego; co się z tego okazuje, to muszę to zostawić do osądzenia prześ. trybunałowi. Jedno tylko jeszcze nadmienię: a to, że w podaniach Mirosławskiego znajduje się wiele sprzeczności, a choćbym im przypisywał największą wagę, to sądzę jednak moj wniosek za usprawiedliwiony: aby Kurnatowskiego uwolnić od oskarzenia.

Na tem kończy się dzisiejsze posiedzenie; w Piątek ma bydź znów rozpoczęte.

Dziewiętnaste posiedzenie z dnia 27. Sierpnia.

Prezes przywoływa oskarzonego Józefa Szółdrskiego. Oskarzenie czytane jest po niemiecku i brzmi jak następuję:

32.

Józef Szołdrski. Ma lat 33, rodem z Poznania, otrzymał edukacyą swą w tamtejszem gymnazyum Maryi Magdaleny, i na uniwersytecie w Berlinie, zamieszkuje w Popowie niemieckim, majętności w powiecie kościańskim, którą mu ojciec dla zarządzenia zlecił, jest podoficerem w obronie krajowéj pierwszego powołania. Był członkiem towarzystwa kasyna w Gostyniu i towarzystwa agronomicznego w Kościanie i Gnieźnie. —

Oskarzony został przyjęty do związku na początku roku 1845. Szwagier jego Kosiński objawił mu już przedtem eksystencyą towarzystwa demokratącznego i centralizacyi jego i starał się zgłębić sposób myślenia. Gdy się pokazał przychylnym dla zamiarów spiskowych, sprowadził go Kosiński do mieszkania swego w Poznaniu z doktorem Mateckim, wręczył mu dla przeczytania wyznanie demokratyczne napisane na ćwiartce papieru w zapytaniach obejmujących treść ogólną w krótkości to, co Szołdrski już dawniéj był poznał z manifestu z daty 4. Grudnia 1836. r. i kazał mu przysięgę na drugiéj stronie kartki stojcą wykonać, którą się zobowiązał należeć do związku, okazać nieograniczone posłuszeństwo władzom jego, wywalczyć niepodległość Polski i zachować niezmłonne milczenie. Kosiński przedstawił mu Mateckiego za takiego, który ma przeznaczenie utrzymywać komunikacyą między nim a wyższymi, za pośrednictwem którego rozkazy ich otrzymywać i doniesienia związku tyczące się ma dawać.

W miarę więc tego przybywał w pierwszem półroczu po przyjęciu regularnie co miesiąc w celu takowym do Mateckiego. Temu dawał składkę miesięczną 10 tal. dla związku, lecz czasami posyłał pieniądze pocztą i oznaczał takowe dla bezpieczności zwróconą pożyczką, otrzymał jednak późniéj od Mateckiego nakaz, że lepiéj będzie nazwać je nagrodą dla niego przeznaczoną. Oraz domagał się po nim Matecki, aby inne osoby w powiecie kościańskim dla spisku werbował i aby złożył komitet. Na to nie chciał jednak Szołdrski przystać, wymienił zaś Mateckiemu na dalsze żądanie niektórych dziedziców powiatu, jako zdatnych dla związku, a między nimi mianowicie Michała Skarzyńskiego. Doniesienie to było na piśmie, i aby prawdziwy sens tego zataić, wyraził się Szołdrski tak, że osoby te chcą prenumerować na dzieło, które Matecki ma zamiar wydać. Innego razu zalecił mu Matecki, aby wyśledził liczbę szewców i krawców w powiecie kościańskim mieszkających, pożyczywszy już poprzednio od niego statystykę (drukowną) powiatu. Również zniewolił go Matecki, aby śledził, czy też na prawdzie zasada się wiadomość, która do związku doszła, że duchowieństwo katolickie prowincyi weszło w związek komunistyczny. Szołdrski pomówił o tem z Knolińskim i zdał w miarę tego raport Mateckiemu, że się wiadomość ta nie sprawdza. Matecki udzielił mu także pisma peryodyczne Demokratę polskiego i Pszonkę.

W Grudniu 1845. objawił doktor Matecki oskarzonemu że w związek zaprowadzono nową organizacyą i że siedlisko władzy przeniesione jest do innéj prowincyi, że sam ze sprawą nic nie ma do czynienia i że Szołdrski chcąc się czegoś dalszego dowiedzieć, udać się winien do doktora Libelta.

W końcu Grudnia 1845. r. spotkał się Szołdrski z Anastazym Radońskim przypadkiem na rynku w Śmiglu. Ten wziął go na stronę i objawił mu, że podług nowéj organizacyi związku jest osobą pośredniczą między spiskowymi w powiecie kościańskim a przełożonemi, że aż do 15. Stycznia ma Szołdrski składkę nadzwyczajną 1,000tal. dla potrzeb związku na ręce jego złożyć a prócz tego jeszcze 300 tal. wystarać się od spólspiskowych w powiecie kościańskim, lub innym jakim sposobem, że hasłem jest wyraz «od dziadusia» którym się da poznać, każdy członek przychodzący w interessie związku do niego a którego rozkazy ma tak szanować, jak samego przełożonego związku. Przy téj okazyi dowiedział się także Szołdrski od Radońskiego, że siedlisko związku jest przeniesione do Krakowa.

Dnia 14. Stycznia pojechali Szołdrski i Knoliński do Poznania, oba mieli wspólną stancyą w Lauka hotel de Rome. Jeszcze tego samego wieczora był Szołdrski na zgromadzeniu towarzystwa agronomicznego w bazarze. Na tem zgromadzeniu zapytał go Adolf Malczewski, czy Knoliński do związku należy, a gdy Szołdrski odpowiedział że nie, przytaczając zarazem, że Knoliński z nim do Poznania przybył, rzekł, Malczewski, że tam jest duchowny, którego potem Szołdrskiemu pokazał, a który Knolińskiego przyjąć może. Na tem samem zgromadzeniu widział Szołdrski także Anastazego Radońskiego i objawił mu, że pieniądze dla związku ma z sobą. Radoński obiecał że dla odebrania takowych przybędzie do niego dnia następnego.

Nazajutrz około godziny 10 przybył do stancyi Szołdrskiego i Knolińskiego naprzód obcy duchowny, o którym dnia poprzedzającego mówił Adolf Malczewski. Ten przywitał się z Knolińskim jako znajomem, lecz zdawało się, iż się żenował przytomności Szołdrskiego i ten ostatni powiedział dla tego, iż się domyśla w jakim zamiarze przyszedł. Obcy zrozumiał na co się to ściągało, albowiem rozpoczął dopiero z Knolińskim rozmowę o ruchu pomiędzy Polekami, widocznie w tym zamiarze, aby Knolińskiego myśli zgłębić, czy się też da nakłonić i przystapi do związku. Knoliński pokazał jednak jeszcze mało ochoty. Dopiero nadszedł też i Anastazy Radoński. Ten pomówił kilka słów z obcym duchownym i zapytał Szołdrskiego potajemnie, czy Knoliński do związku należy. Gdy Szołdrski na to odpowiedział że nie dodając, że Knoliński jeszcze się zdecyduje, odszedł Radoński, nie mówiwszy nic o sprawie związku, lecz przyobiecał znowu przyjść. Wnet potem pożegnał się i obcy, chcąc jednak jak powiedział przyjść znowu popołudniu o godzinie 4. To się atoli nie stało, Knolińskiemu wręczono tylko karteczkę, na któréj był podpis Maciéj, a w któréj piszac go pożegnał przytaczając, iż odjechać musiał. Przeciwnie zaś przyszedł na nowo Anastazy Radoński. Dopiero mówił w przytomności Knolińskiego otwarcie o sprawie związku i domagał się od Szołdrskiego pieniędzy. Ten mu dał 50 tal. Radoński nie był z tego kontent mówiąc, że już więcéj pieniędzy niż teraz zebrał byłby w stanie odesłać, gdyby tylko na stronę był odłożył to, co w podróżach za ekstrapoczty powydawał. Daléj opowiadał też, że wielkie nieporozumienia powstały między członkami związku i kazał Szołdrskiemu jeszcze kilka godzin czekać, albowiem chciał mu jeszcze przynieść instrukcye dla powstania. Powrócił zatem znowu, oświadczając jednak, że Szołdrski instrukcyą późniéj otrzyma.

Nadesłanie takowéj nastąpiło potem przez Wolniewicza, który, jak powyżéj na str. 34 opisano, instrukcyą dla komisarzów powiatowych i oficerów powiatowych.

1) dnia 5 Lutego w przytomności Szołdrskiego i Knolińskiego w Popowie niemieckiem przeczytał i objaśnił,
2) dnia następnego, z Szołdrskim do Kościana pojechawszy, zgromadzeniu tam przez niego powołanemu w mieszkaniu Dr. Palickiego znowu przedstawiać zaczął, i na reszcie
3) dnia 11 Lutego znowu w Popowie niemieckiem Szołdrskiemu, Szczawińskiemu i Skarzyńskiemu całkowicie wyjaśnił.

Na zgromadzeniu w Kościanie, zaprowadził Knoliński Bortliszewskiego i Szołdrskiego nasamprzód, nim się jeszcze czytanie saméj instrukcyi poczęło z Palickiego tylnéj izby, do drugiego pokoju. Przedstawił Szołdrskiemu Bortliszewskiego za takiego, który chce przystać do związku, a ten potwierdził ów zamiar na zapytanie Szołdrskiego. Dopiero powiedział mu Szołdrski: obowiązek główny sprzymierzeńca zależy na tem, aby zwierzchnikom nieograniczone posłuszeństwo okazywał i wpływ swój dla sprawy rewolucyi na lud wywierał. Gdy Bortliszewski oświadczył, że obowiązek ten przyjmuje, uskutecznił Szołdrski przyjęcie jego daniem ręki w przytomności Knolińskiego, przytaczając jeszcze, że wybuchu powstania w krótkim czasie spodziewać się wypada. Co się zaś tyczy zgromadzenia się, powyżéj wspomnionego na dniu 11 Lutego, dał Szołdrski polecenie Knolińskiemu późniéj, gdy już pojedyńcze aresztowania nastąpiły i sam się lękał, żeby do odpowiedzialności pociągniętym nie był:

aby Szczawińskiemu i Skarzyńskiemu powiedział, jeśliby ich spytano, co ich wtedy do Popowa sprowadziło, żeby zeznali, iż byli zaproszeni na polowanie. Knoliński zaręczył następnie Szołdrskiemu, że polecenie to spełnić kazał.

Oraz dowiedział się Szołdrski od Wolniewicza, kto miał dowodzić rozmaitym korpusom powstańców, a Kosiński objawił mu bliżéj plany strategiczne, które sam i drudzy dla powstania ułożyli.

Szołdrski sam starał się w szczególności dla powstania pozyskać służących ludzi swoich Nehringa, Frejera, Lewandowskiego, Błaszkowskiego, Zielińskiego, Ignacego i Walentego Reki i Radeckiego. Oświadczył im, że wnet będzie rewolucya, przedstawił im, że każdy Polak dla uzyskania niepodległości ojczyzny powinien być czynnym, i domagał się po nich, aby byli gotowi iść za nim kiedy czas nadejdzie.

Do ekonoma Frejera powiedział: w Poznaniu jest dosyć oręży i broni i że Bóg dał, że tego nie odkryto. Teraz napad na Poznań będzie może kosztować 1000 ludzi; lecz kiedy zaraz się nie rozpocznie, to forteca będzie gotowa, więcéj wojska tam przybędzie, a potem będzie koniec wszystkiemu. Do Walentego Reki zaś powiedział: »Słyszysz? Warszawa się pali, i biją się! Wszyscy panowie podpisali się na rewolucyą i ja też.«

Dnia 17 Lutego nareszcie otrzymał Szołdrski od spiskowych ostatnią wiadomość i przestrogę. Nikodem Kierski przybył wieczorem do Popowa niemieckiego i objawił mu, że zwierzchność listę znalazła, na któréj i jego, to jest Szołdrskiego nazwisko stoi, i że w skutek tego ma być zapewne aresztowanym, żeby się jednak aresztować nie dał, bo zwierzchnicy mają plan pomimo to napad na Poznań do skutku doprowadzić.

Taki bieg rzeczy wykazuje się z własnego zeznania oskarzonego, a oprócz tego odwołuję się na zeznanie spółoskarzonych: Mateckiego, Kosińskiego i Kierskiego i na świadectwo ekonoma Frejera i ko morników Ignacego i Walentego Reki.

Oskarzony odwołał wprawdzie cząstkowo zeznania swoje, to się jednak stało potém, gdy znalazł okazyą porozumienia się z spółoskarzonym Knolińskim w więzieniu i póżniéj sam znowu oświadczył, że je dla tego tylko odwołał, aby nie skompromitować spółoskarzonych. W tym względzie odwołuje się na zeznania spółoskarzonego Emiliana Moszczeńskiego i Franciszka Knolińskiego i na świadectwo protokulisty Gundrum, oraz ochotnika Ismera, wnosząc zarazem: aby Miketta radzca sądu ziemsko-miejskiego względem noty urzędowéj na k. 147. Vol. III. do aktów zapisanéj słuchany został.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 24. Sierpnia. — Królowa Chrystyna powróciła wczoraj z Havru do Paryża. Ponieważ miała zamiar aż do końca Września zabawić się w Havrze, sądzono zatém, iż jéj powrót ostatnie wiadomości z Hiszpanii przyspieszyły. Książe i księżna Nemours przybyli w piątek do Compiegne. W sobotę przeglądał książe obóz i dał potém jenerałom i innym oficerom sztabowym, zarazem i urzędnikom obiad. Książe Aumal, zabawiwszy się kilka dni w Eu, udał się z tamtąd w sobotę do Bapassnee.

W mało dotychczas znanem pismie Presse agricole znajduje się obszerne doniesienie o morderstwie księżnéj Praslin, o którém Galignani Messenger utrzymuje, że jest po większéj części zmyśleniem. Podajemy tutaj tylko wkrótkości treść tegoż doniesienia. Dziwną jest rzeczą, iż książę dopiero około godziny 4. zrana napadł swą ofiarę. Pochodziło to ztąd, iż księżna wedle zwyczaju, do którego już w domu ojca przywysła, musiała mieć w pokoju przyległym przez noc służącego, do którego największe posiadała zaufanie. Nieszczęściem oddalił się ów sługa, jak zwykłe, już przed godzinę 4. do swych czynności. Morderca, który o tém wiedział, wpadł bez zwłoki do jéj sypialnego pokoju i sztyletem ugodził ją w serce; zraniona podskoczyła do góry, pociągła za dzwonek ale nikt jéj nie przybiegł w pomoc. Natenczas morderca przyciągnął nieszczęśliwą i zadał jej kilka innych ran. Księżna, wydarłszy się z rąk jego, wyskoczyła z łóżka i w ciemnym pokoju z wysileniem sił ostatnich prosiła o życie, ale uderzona kolbą pistoleta padła prawie bez duszy. Za nim zdążył książę udać się do swego pokoju, aby zatrzeć ślady owego uczynku i obmyć z krwi ręce, napotkał go przy tém przedsięwzięciu niespodzianie służący, dla czego widział się zmuszonym pobiedz za niem do pokoju zamordowanéj, gdzie, jak gdyby o niczém nie wiedząc, w oddaleniu z załamanemi rękami, największe okazywał zdumienie nad przyczyną śmierci swéj żony. W tém wpada do pokoju swéj zamordowanéj i na widok spełnionego na niéj okrucieństwa umdlewa. Księżna otworzyła jeszcze kilka razy oczy, wydając z siebie głuchy głos obrzydliwy. Znaleziony w krwi pistolet do księcia należący zmusił go do wyznania, iż niem chciał dobić księżną; dostrzeżone na ciele jego rany, podrapania, które mu księżna w swéj długiéj walce zadała, były niewątpliwemi dowodami, że on jest winowajcą. Na koszuli jego znaleziono na pętelkę zaciągnięty postronek, z czego naturalny wniosek, iż niem zamyślał kogoś zadusić. Zapytany o cel tegoż postronka, odrzekł po długiém ociąganiu się. »Przecież mnie nie myślicie zmuszać do wyznania, że zabiłem żonę.« W jednym pulcie księcia znaleziono świeżo obmyty sztylet, na którym jeszcze ślady krwi pozostały; jego objętość odpowiada zupełnie wielkości ran 30.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu pismo National nie zastało wczorajszego dnia zabrane; jego dzisiejszy artykuł dowodzi, że wskutek tego tém większéj nabrało odwagi do odzywania się swym dawnym tonem. — Natomiast zabrano inne pisma, jako to: Democratie pacifique i Estafette, ostatnie jedynie z téj przyczyny, iż przedrukowało artykuł inkryminowany z innego pisma. Takowy postępek sprawił straszliwe oburzenie innych pism. Prawie nikt nie przypuszcza, żeby przeciw zabranym pismom procesy zostały wytoczone, gdyż zdaje się rzeczą niepodobną, ażeby podprzysięgli mieli się dopuścić ich osądzenia. Podług powszechnego zdania chciano tylko owe pisma zabraniem ich zastraszyć, aby tém samém ton ich nieco łagodzić. Tak przynajmniéj National wczoraj rzecz całą wyłożył, przybierając właśnie dla tego ton jeszcze silniejszy końcem okazania, że się z strony sądu podprzysięgłych niczego nie obawia, i aby swoim przykładem pismom przestraszonym dodać nowéj odwagi. Na Democratie pacifique wywierał ten przykład już wpływ korzystny; w skutek czego umieściło dzisiaj długi nadzwyczaj cierpki artykuł przeciw ministeryum, któremu znów cały rejestr grzechowy, główny przedmiot toczonéj od niejakiego czasu walki z prassą, powtarza. Przecież ciągle jeszcze uwaga publiczności smutną sceną śmierci księżnéj Proslin tak bardzo jest zajęta, iż znaczna część wpływu, jakiby tak gwałtowne artykuły niektórych pism przeciw rządowi wywrzeć mogły, staje się zupełnie bezkorzystną. Z prawdziwą żarliwością ubiegają się jeszcze za pismem wieczornem, zawierającém zwykle najnowsze szczegóły o dalszych śledztwach zbrodni i towarzyszących okolicznościach, a trudniący się sprzedawaniem tego pisma robią od 18. dobre interessa, sprzedając cztery i pięć razy większą liczbę egsemplarzy jak zazwyczaj, w cenie po większéj części podwyższonéj. Potrzebne przygotowania do żałobnego nabożeństwa, które się odbyło wczoraj zrana w kościele Madeling, czyniono przez całą noc, przy czém znaczna liczba robotników wystawieniem katafalku na środku kościoła zatrudnioną była. Cały katafalk okryty był czarnym i śrebrem przeszywanym axamitem; na niem stała trumna; na jego czterech rogach poliły się cztery kandelabry, w około zaś od góry aż do dołu oświecały wszystkie stopnie swiece jarzęce. Przy tém wszystkiem niezawieszono żadnego herbu. O godzinie 7. zrana wszystko już było przygotowane; o godzinie 8. przybyli wszyscy w smutku pogrążeni; krewni i przyjaciele familii nieszczęśliwéj księżnéj, z niemi także hrabia Praslin, a o kwadrans na dziewiątą rozpoczęło się żałobne nabożeństwo mszą czytaną, na któréj znajdowało się może około 150 osób. — Mówiono wprawdzie, iż zaniesione zaraz potém ciało do sklepu kościoła, odpłynie dziś do Korsyki, gdzie się znajduje grobowiec familii Sebastiani; lecz nie wierzę temu, iżby uczyniono ten krok bez powrotu zgrzybiałego marszałka, albo bez jego rozkazów. Tak w tutejszém mieszkaniu księcia Praslin jakoteż na zamku jego przy Melna, opieczętowano sądownie wszystko, jak niesie pogłoska, w interessie ich dziewięciu dzieci. Tylko najstarsza córka jest zamężną, ma pewnego bogatego Piemontesen i mieszka zazwyczaj w Turin. Druga córka, lat 18 stara, oddaliła się zaraz dnia 18. z jednym przyjacielem ich familii, ażeby mogła jeszcze w drodze dziada swego, marszałka Sebastiani, spotkać i swą obecnością cios, który go ma uderzyć, nieco złagodzić. Cztery najmłodsze córki bawią się natenczas w domu matki oskarzonego, owdowiałéj księżnéj Praslin, któréj pochylonéj wiekiem i niewidoméj o straszliwém oskarzeniu, ciążącem na jéj synie, nic jeszcze nie powiedziano. Ciągle jest otoczona córkami, pp. Beurn, Labran, Calvieres i Harcourt. Trzéj synowie oskarzonego książęcia są podobno przez brata jego sprowadzeni na zamek przy Melan, gdzie się tenże w czasie popełnienia zbrodni znajdował. Wieść, iż jeden z synów ma już mieć żonę, jest bezzasadną. Stara księżna Praslin jest siostrą hrabiego Bretevil. Zamordowana księżna wniosła do siebie majętności 110,000 fr. renty, do czego późniéj przypadło także tyle majętności w skutek bogatego spadku. Podobną majętność posiadał książę. Dzieci odbiorą późniéj jeszcze część majętności babki, księżny Praslin, całą majętność marszałka Sebastiani, którego zamordowana, jak wiadomo, jedynaczką była, również majętność jego brata, jenerała Sebastiani, który wprawdzie ma żonę, ale niema dzieci. Przykry los starego marszałka wzbudza powszechne politowanie. Wielu się obawia, iż przy swojéj słabości tego ciosu nie zniesie. Stan zdrowia oskarzonego jest tak niebezpieczny, że w rzeczy samej prędzéj nastąpi skon jego, zanim zwierzchność ludzka go osądzi i wyrok spełni.

Wczoraj zrana o godzinie 8 sprawiła gwałtowna explozya na ulicy zwanéj rue de Temple powszechne przerażenie. Idący tą ulicą robotnik nadepnął na pudełko napełnione podburzającemi karteczkami, które od niejakiego czasu po ulicach pokładają, i sprawił tym sposobem explozyą. Nieszczęśliwy został w obie nogi ciężko rannym dwóch zaś ludzi przechodzących ponieśli lekkie uszkodzenie. Huk był tak mocny, iż wszystkie szyby winiarni, przed którą owo pudełko leżało, popękały.

Kursa z wielką trudnością się utrzymały; żadnych jednak znacznych interessów w rencie francuskiéj zrobić nie było można. Akcye kolei żelaznéj stały, jak wczoraj, tylko w Marselle zaszły niektóre zmiany. Rzymskie pożyczki spadły z 95½ na 95.

Paryż, dn. 25. Sierpnia. — Dzisiejszy Monitor paryzki donosi: »Pan Praslin umarł wczora w wieczór około godziny 5 w więzieniu luxemburgskiém. Podług wyśledzenia znawców przyczyną śmierci była znaczna ilość arszeniku, którą zażył w chwili, gdy widział, iż w skutek silnych powodów podejrzania musiał być schwytanym i przed sąd stawionym. Zdaje się, że tylko częste womity, trwające od środy z wieczora przez cały czwartek, przewlekły działania trucizny, tak iż przez piątek i sobotę od womitów zupełnie był wolny, lecz w niedzielę trucizna z całą siłą skutki znów wywierać zaczęła. »Do tego doniesienia dodaje Journal des Debats.» Od wczora już przewidywano, ze stanu pana Praslin bliski koniec jego życia. Pokazało się kilka napadów pomieszania zmysłów. Mimo to został około godziny 4, w przytomności kilku osób i straży więzienia, przez proboszcza kościoła św. Jaques-da-Haut-Pas ostatniemi sakramentami opatrzony; poczém o godzinie 5téj zakończył życie. Pismo ministeryalne wzmiankuje, że w odzieży księcia znaleziono pudełko, z którego ingredyencye zabrał do siebie; proby te przedsięwzięła na zalecenie sądowe przez professora szkoły centralnéj farmaceutów, p. Chwalier, wykazało się, iż znajdująca się w pudełku reszta była z tak znaczną ilością arszeniku zmieszana, iżby nią kilka osób otruć było można. Wiadomość ta żadnéj w Paryżu nie obudziła sensacyi, bo już od kilkunastu dni całe miasto było na to przygotowane. Dziś z rana o godzinie 4téj nastąpiła autopsya; jutro rychło odbędzie się pogrzeb. Członek policyi bezpieczeństwa, pan Atlard, kilku jego agentów i służący księcia mają być schwytani; chcą bowiem wyśledzić, jakim sposobem, mimo surowéj straży, mógł książę dostać trucizny. Wedle publicznych pism zostanie cała sprawa kryminalna, nie przed zgromadzeniem Parów, lecz w sądach zwyczajnych rozpoczętą i najpierw przeciw pannie Luzy wytoczoną. Wszelkie środki, któremi księcia nakłonić chciano do wyznania morderstwa były daremne. Patrie mówi, iż na czynione

mu pytania odpowiadał niekiedy niepewno i niechętnie, niekiedy też temi słowy: »Ja nic nie wiem.« Zapewniają także, iż po otrzymaniu pierwszego rozkazu, ażeby się pod straż stawił, nie mógł spać ani godziny. W wczorajszym Numerze donosi Patrie: »Dnia dzisiajszego po południu udał się kanclerz z komissyą parów do więzienia książęcia. Zastali go w łóżku i cierpiącego na gwałtowne kurcze. Jak się zdaje zadane mu lekarstwa przeciw otruciu nie zniosły były jeszcze działania zwanego lekarstwa laudanum. Wywołane tym sposobem cierpienia cielesne sprawiły, iż książęcia zaledwie było można poznać. Na zapytania kanclerza miał książę z wielką trudnością odpowiadać, tak iż pierwszy kilka krotnie go napomniał, aby sobie wypoczął, a potém bez przerwy odpowiadał. Śród tego posłuchania, zalał się książe, jak mówią, kilka razy łzami. — Wypadek posłuchania jest jeszcze między członkami komissyi najgłębszą tajemnicą. Dziś przed południem przystąpiło kilku komissarzy policyi do nowych śledztw w hotelu Sebastiani i mieszkaniach obu metressów książęcia, które były guwernantkami przy jego familii. Panna Luzy już wypuszczona z tajemnego uwięzienia na wolność; zabrana z jéj pomieszkania korrespondencya została przejrzaną przez komissyą parów, od której rzeczona panna była słuchaną. Panna Luzy okazuje wielką spokojność i zdaje się niczego nie obawiać pod względem wypadku dotyczącego ją śledztwa. Wyznaje, iż kilka razy odpowiedziała księżnéj Praslin z żywością, dla jéj zawiści i gwałtownych słów. Do częstych zakłóceń pomiędzy książęciem, i księżną ona była przyczyną. Księżna miała podejrzenie względem jéj stosunku do książęcia i częstokroć z uniesieniem na nią się żaliła. — Do uniesień księżnéj przyczyniała się bardzo podróż małżonka do Korsyki, którą przed dwiema laty z panną Luzy i dwiema niezamężnemi córkami był odbył. Dopiero przed dwiema miesiącami udało się księżnéj oddalić z swego domu p. Luzy. Zaraz po swojem przybyciu do Paryża, odwiedził ją książę z córkami dnia 17. Sierpnia wieczorem nic o tém nie mówiąc przed księżną. Skoro się księżna dowiedziała o tym postępku swych dzieci i małżonka zganiła go najgwałtowniejszymi wyrazami. Towarzyszące śmierci książęcia okoliczności dały powód pismom opozycyjnym do obwinienia zwierzchności, że nie każdemu równą wymierzają sprawiedliwość, gdyż wiele osób, obok swych najstraszliwszych zbrodni, znajdują obronę i przywileje, gdy tymczasem massa ludu całą surowość praw czuć musi. Mianowicie »National« podobnemi zarzutami jest przepełniony. Niepodobno, ażeby to było tylko przypadkiem, mówi to pismo, że naprzeciw książęciu Praslin zaniechano przygotowań, które urzędnicy sądowi zawsze czynić zwykli, zaniedbanie takowych nie da się zamieszaniem jakie tak szkaradny w pierwszych chwilach strawił, usprawiedliwić. Tém samém daje też pismo wyraźnie do zrozumienia, że chciano książęciu podać sposobność do odebrania sobie życia. W łagodniejszych wyrazach, lecz nie mniéj cierpko uczynił »Constitutionel« swoje uwagi. Pisma ministeryalne niema jeszcze czasu odpowiedzieć przeciw tym obwinieniom.

Rada ministeryalna była przedwczora po drugi raz pod przewodnictwem hrabiego Duchatel zgromadzona. Domyślają się, iż sprawy Włoch, a mianowicie wypadki w Ferrara, dały powód do tych narad. »Courrier français« donosi, iż austryacki poseł w Paryżu doręczył rządowi francuskiemu notę książęcia Metternicha, w któréj wyszczególnione są powody do oblężenia Ferrary i do postanowienia, wedle którego na przyszłość w tém mieście ma być mocny austryacki garnizon umieszczony. »Nota ta« dodaje to pismo »nie pociągła za sobą jeszcze żadnego protestu.« »Journal des Debats« zaczyna dzisiaj znów swoje doniesienia od artykułu o stosunkach we Włoszech, wyrażając się o tem w sposób jak przedwczoraj, odpierając zarazem napady, na które wskutek swych nowych wynurzeń z strony »Constitutionel i Univers« był wystawiony, ponieważ mu oba pisma opozycyjne zarzucały, iż chce ażeby Papież został Austryakom wydany, — że jego oświadczenia są pohańbiające naród rzymski, i dla tego najgorsza nawet Nacya musiałaby zostać podniecona do pochwycenia za broń.« »Journal des Debats,« nie dając się takiemi obwinieniami powściągnąć, oświadcza powtórnie, że tylko w poskromnianiu książąt i ludu Włoch swoboda tegoż kraju znalezioną być może.

Anglia.

Londyn, dn. 23. Sierpnia. — Najnowsze wiadomości o podróży królowéj do Szkocyi wyszły dnia 20. w piątek z Lort Villiam. Dzień przed tém opuściła świta królewska kanał Crinan, przeprawiła się około północnéj strony wyspy Jara, popłynęła przez wybrzeże Luing do Loch Linnhe wdłuż brzegów Casdale, gdzie na powitanie królowy mieszkańcy siedlisk Markizy Bredalbane, dokładni i sławni żeglarze, do 300 w dwóch się rzędach ustawili; na pogranicznych wzgórzach dawano z dział ognia. Potém udali się do Oban-Boy, objechali w koło jego przepyszne brzegi, przeprawili się przez wybrzeże Mall po nad romantycznemi okolicami poezyi Ossiana, pagórkiem Morwów, do wyspy Stuffa, gdzie zarzucono kotwice. Królowa z swym małżonkiem zwiedziła w barce sławną jamę téj wyspy, zkąd zaraz wróciła do statku Jacht, książę Albrecht zaś zatrzymał się dłużéj na wyspie. Po zwiedzeniu Jona, obejrzeniu starego klasztoru i katedry, wróciła się cała świta do Stuffa, gdzie zarzucono na noc kotwice. W piątek rano udała się królowa do twierdzy William, gdzie wedle życzeń księcia Albrechta poczyniono przysposobienia do wstąpienia na Ben-Nevis. Królowa wyląduje dopiero w sobotę.

Znaczny dom, który podług doniesienia dnia 20. wypłaty wypowiedział, nosi firmę W. R. Robinson & Comp. Chef jego był gubernatorem banku angielskiego. Podane Fallissement wynosi 140,000 do 200,000 funt. sztr.

Głoszą, że pan Henryk Chard, jeden z najbogatszych posiadaczy papierów hiszpańskich, wyjedzie ztąd podobno do Madrytu z listem lorda Palmerston do pana Bulwer z poleceniem, by ten jak najsilniéj popierał kwestyą załatwienia sprawy długu hiszpańskiego.

Szwajcarya.

Bern, dn. 19. Sierpnia. — Na dzisiejszych posiedzeniach zaczęły się narady w interesach klasztorów Lucern, Uni, Schwyc, Unterwalden, mówiły bardzo za przywróceniem klasztorów, gdy tymczasem poseł z Zürich, który rozpoczął ten interes zupełnie otwarcie odpowiedział; ponieważ ma instrukcye, ażeby się nie wdawał w ten przedmiot, który od sprzymierzonych już jest rozstrzygniony, dla tego nie będzie miał żadnego udziału, ani w debatach, ani głosowaniu. Pismo publiczne berneńskie oznajmia z Frejburga. Ciągle zajmują się robotami z największą pilnością nad wzmocnieniem, za pomocą którego chcą miasto nasze w możność bronienia się postawić. Prawie wszystkie wzniosłości około Freiburgu już są ufortyfikowane, rachują dziesięciu reolat, które albo ukończone, albo bliskie są ukończenia.

Godném jest podziwienia, jak rząd Sardynski zdzierstwa za zdzierstwa urządził dla tych, którzy w Szwajcaryi w kantonach Bern i Waadt jako poddani jego płacić tam muszą. Rozporządzenie z tego względu wydane do wszystkich przełożonych tych miejsc jest następującéj treści. Rząd Najjaśniejszego Pana zawiadomiony, że poddani jego doznają coraz większych uciemiężyń, i że osobliwie kanton Bern naszych furmanów zatrzymuje, ażeby wprzeciągu 48 godzin ich ziemie opuszczali, kanton zaś Waadt prawnie wojskową tamę sardyńskim poddanym nałożył, sądzi za rzecz konieczną tego rodzaju środki przedsięwziąść, ażeby mięszkających Szwajcarów z Bern i Waadt w Najjaśniejszego Pana krajach pod to samo poddać prawo, i ażeby równowagę utrzymać naprzeciw wszystkim innym zdarzeniom w kantonach Szwajcarskich.

W tym celu postanowił on, ażeby natychmiast spis wszystkich w państwach Naj. Pana mięszkających Szwajcarów nastąpił. Gdy tak o wypełnienie powyższego przepisu idzie, upraszam więc panów o zrobienie spisu, wszystkich w parafiach ich mięszkających Szwajcarów. Ten ma być zrobiony podług przyłączonego modelu i z wszystkiemi tamże wymienionemi warunkami. Polecam panom najskrupulutniéj ażeby one z największą szybkością i akuratnością uskuteczniane były. Pochlebiając sobie, że panowie przejęci ważnością tego rozkazu całą usilność i pracę ku niemu zwrócicie, ażeby wszystkie oznaczenia, jak najdokładniéj oddane były, mam honor (podpis) jenerał komendant. Jak są uciążliwe i szkodliwe podobne uciemiężenia dla państw nieprzyjaznie przeciw sobie stojących i jak mało stósowne, ażeby dobrą harmonią ztąd utrzymać, łatwo to każdy sam osądzi szczególniéj wpołożeniu gdzie Szwajcarya zagrożona od potężnych sąsiadów może nawet być zaczepioną.

Turcya.

Konstantynopol, 11. Sierpnia. — Porta otrzymała właśnie wiadomość o zwycięzkiéj bitwie, jaką jéj wojska stoczyły przeciwko powstańcom albańskim pod Berat i w któréj ci ostatni ponieśli stratę 120 zabitych i około 80 jeńców.

Dnia 8. b. m. wybuchnął pożar w Skutari, który trwał kilka godzin i pochłonął kilkaset domów i sklepów kupieckich. Wieczorem tegoż samego dnia powstał drugi pożar w dzielnicy Alti-Mermer, który także znaczne zrządził spustoszenie.

ZAPOZEW.

Na wniosek rodzeństwa Schalk, niezamężna Katarzyna Schalk, córka Andrzeja i Elżbiety Schalk małżonków, która w 10. lub 12. roku życia wydaliła się przed 40 laty ze wsi Plötzig, powiatu Złotowskiego, i od tego czasu znikła, albo jéj pozostali nieznajomi spadkobiercy, zapozywają się niniejszém, aby natychmiast o życiu i pobycie swoim wiadomość dali, albo też najdaléj w terminie dnia 14. Marca 1848. o godzinie 10téj w tutejszym gmachu sądowym osobiście lub na piśmie zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie uznani zostaną za umarłych, a majątek ich będzie wydanym ich prawnym spadkobiercom, *eventualiter* zaś Królewskiemu fiskusowi

Pruski Friedland, dnia 19. Maja 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

300 maciór i skopów, 2, 3 i 4-letnich, zdrowych z plemienia najlepszych Szlązkich owczarń, wydających nader cienką wełnę: również 50 jagniąt latowych i 15 dwuletnich baranów, są natychmiast do sprzedania w Mściszewie pod Murowaną Gośliną, za słuszną cenę.

Kamienica nowa

o dwóch piętrach z suterynami, z podwórzem i ogrodem owocowym i jarzynym, pod Nr. 87/8. na przestwornem przedmieściu Rybakach, jest z wolnéj ręki i to tanio pod korzystnemi warunkami do sprzedania przez właściciela tamże mieszkającego, który się chce z Poznania wyprowadzić.

Najnowszych muzykaliów wykaz, dostać można bezpłatnie u

J. J. Heinego.